

KĄTNIK

PISMO WSZYSTKICH LUDZI KĄTA NUMER 1/2015



W tym numerze:

Artur Lutarewicz: Łapię od Was dużo energii

Święto Szkoły: Fakty i ploty

Kuchnia "Kąta": 600 pierogów w 5 godzin!

SERWUS!

Kątowe pismo stało się faktem! Tak sobie je wymarzyliśmy na początek: skromne, w stylu oldschoolowych fanzinów, zrobione wspólnymi siłami paru chętnych. Tytuł „Kątownik” – ponieważ tak nazywała się pierwsza gazetka naszej szkoły, którą wydał w grudniu 1996 roku Sapek. Możecie iść do hostelu i zapytać go jak to wtedy było. Warszawa nie znała internetu, nikt nie miał telefonu komórkowego, a po ulicach chodziły białe niedźwiedzie. „Kąt” stał, jak stoi, niektórzy z nas byli piękni i młodzi, a części z Was nie było jeszcze w planach :)

Wierzmy, że zależy Wam na istnieniu „Kątownika” w nowej odsłonie. Już sam fakt, że doczytaliście do tego fragmentu daje nam niesamowitą frajdę. Czytajcie więc dalej :) A może zechcecie nam pomóc? Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje: może to być rysunek, fotografia, rebus, krótszy lub dłuższy tekst. A może jakaś ciekawostka z życia „Kąta” albo coś co Was pasjonuje? Zjada nas ciekawość, czym nas zaskoczą.

Nie potrafię siedzieć na tytku w gabinecie

Rozmawiamy z **Arturem Lutarewiczem**, szkolnym psychologiem, jednym z pierwszych Kątowych wychowawców.

Turbo: Artur, jak trafiłeś do Kąta?

Artur: To była dość specyficzna sytuacja. Był początek października, przyjechałem do Warszawy na czwarty rok studiów. Znajomy mi powiedział: „Artur, jest nowa szkoła dla takiej dziwnej młodzieży, potrzebują wychowawcy. Ty się dziwnie ubierasz, może byś poszedł?”. Nigdy nie myślałem o pracy z młodzieżą ale ten kolega mnie bardzo namawiał, więc postanowiłem spróbować. Dotarłem na miejsce, dopadli mnie jacyś punkowcy i krzyczeli „o, nasz nowy wychowawca, nasz nowy wychowawca”. No i tak zostałem. To było 23 lata temu. Przez cztery lata byłem wychowawcą, w międzyczasie skończyłem studia, zostałem magistrem psychologii i dostałem



T: Jak w Twoich oczach zmienił się Kąt na przestrzeni tych dwudziestu trzech lat?

A: Dla mnie różnica polega przede wszystkim na tym, że w '92 byłem w wieku niektórych obecnych uczniów. W pierwszej klasie miałem ucznia, który był ode mnie 3 lata młodszy. Tamta młodzież była mi bardziej bliska zainteresowaniami, pomysłami. Iles ich doświadczeń było moimi doświadczeniami, bo, tak jak powiedziałem, różnica wiekowa była prawie żadna. Teraz nie znam się na rzeczach, na których Wy się znacie. Na przykład w ogóle nie interesuję się gramami komputerowymi, nie używam facebooka. Wtedy też mieliśmy tutaj takich naprawdę odstających ludzi; myślę, że część obecnych Kątowiczów przy jakimś dobrym systemie szkolnym - większej uwadze, mniejszych klasach - radziłaby sobie w masowych szkołach.

Dziś na pewno mamy więcej dzieci z zaburzeniami psychicznymi, ale to raczej kwestia tego, że w tej chwili zdecydowanie częściej diagnozuje się różnego rodzaju problemy. Wtedy generalnie bardzo rzadko korzystaliśmy z pomocy psychiatrów, po prostu nie było takiego zwyczaju, no chyba że komuś rzeczywiście zupełnie odwalalo. Teraz już wiemy, że z niektórymi rzeczami nie ma na co czekać, bo od tego są specjaliści na zewnątrz.

T: Co najbardziej wrusza cię w Kącie?

A: Na pewno bardzo wrusza mnie to, że odwiedzają nas uczniowie sprzed lat. Przysyłają tu swoje dzieci, wpadają na różne święta, bez okazji też przychodzą. Pamiętam jak ogłosiliśmy, że popsuta się pralka w hostelu i potrzebujemy nowej. Odezwiał się dawny uczeń, dał nam tę pralkę i powiedział, że on tu dużo dostał, więc teraz chce dać coś od siebie. No i wtedy serce rośnie.

Przyjemnie mi widzieć jak dzieciaki nie idą po lekcjach do domu, zostają trochę dłużej. I to nawet nie z kolegami, a z nami, z kadrą. To jakoś pokazuje że jest im tu dobrze i bezpiecznie.

Mam też takie wruszające wspomnienie z czerwca '93. Był koniec roku szkolnego, nie przypomnę sobie teraz czemu, ale zostałem ostatni w szkole. Pamiętam taki obraz – gorące popołudnie, pusta szkoła z pootwieranymi drzwiami i oknami, na podłodze jeszcze jakieś walające się papierki. Taki intensywny rok i nagle pusto, nikogo nie ma. Jakoś się wtedy strasznie wzruszyłem.

T: Jak się czujesz z wizerunkiem szkolnego śmieszka?

A: Jeżeli moje śmieszkowanie nie sprawia nikomu przykrości, no to ok. Nikt na razie nie powiedział, że mu to przeszkadza. Generalnie jestem energiczną osobą, jakoś nie potrafię siedzieć na tyłku w gabinecie. Na pewno dużo entuzjazmu i energii łąpię też od Was. To fajne, że możemy sobie razem pobyc i pogadać o pierdołach, psycholog nie kojarzy się wtedy tylko z jakimiś problemami.

Rozmawiała: Aleksandra Korejwo (klasa III ErEI)



JEDLI, GRALI, KUPOWALI

Na tegorocznym Święcie Szkoły można było dobrze podejść, zamienić się na chwilę w dyrektora Łukasza albo po prostu nacieszyć piękną wrześniową pogodą.

Tym razem świętowaliśmy 23. urodziny „Kąta”. Piątek 18 września nie był normalnym dniem lekcyjnym – szkolne sale opustoszały już przed godziną 11 i przenieśliśmy się przed budynek.

W sali kominkowej trwało kiermasz. Za symboliczną kwotę chętni kupowali ciuchy, płyty, mydło i powidło. – Pod względem zarobku był to najślabszy kiermasz od kilku lat – podsumowały organizujące go Ania i Marta. – Zarobiłyśmy około 400 zł. Pieniądże te zasilą szkolne konto dla potrzebujących. Nie miałyśmy serca zdierać większych sum od ludzi, stąd tak skromny urobek. W poprzednich latach zdarzało się zbierać i po 1000 zł – komentowały organizatorki. Ubrania, których nie udało się sprzedać, zostały oddane do Domu Pomocy Społecznej w Międzyzlesiu.

Główna część obchodów Święta „Kąta” odbywała się przed budynkiem szkoły. Na trawniku stanął stolik z loterią, a obok niego mównica rodem z Hyde Parku, z której każdy mógł wygłosić swój manifest. Nauczycielki Marzena i Ola przygotowały kolorową plachtę z podobiznami Dyrca Łukasza i Wicedyrki Darii – do pozowania paszcza.

W centralnym punkcie polany buchało z kotła. – Tym razem gotowałyśmy po węgiersku: miks z papryki, smalcu, cebuli, łopatki wieprzowej i paru innych składników – tłumaczył MasterChef Bartek. – Cieszę się, że jak zwykle zaangażowało się kilka osób. Wyjdeliśmy wszystko do ostatniego kęsa.

Na gościnnym boisku sąsiedniej szkoły odbył się mecz Kadra Kąta kontra Uczniowie. Ci drudzy zmontowali w tym roku doborową ekipę. Ich gra wyglądała imponująco. Genialnie bronił Maciek Czekiel z II LO. Bardzo dobrze prezentowali się też jego kumple z pola. W drużynie Uczniów grali poza Mackiem: Patryk Matynia (II gimnazjum), Filip Sędzimir, Konrad Ołędzki, Daniel Osuch (wszyscy III gimnazjum), Cyprian Grunt, Mateusz Michalski (obaj I LO) oraz Artur Szajewski (II LO). Kadra Kąta bardzo długo nie potrafiła strzelić gola. Ostatecznie wygrali Uczniowie 5:3.

Nie udało się - mimo planów - rozegrać meczu w parafutbol, namiastkę tego mieliśmy w kilku akcjach wychowawców. - To moje czwarte święto naszej szkoły. Z poprzednich lat pamiętam wyścigi w workach i bitwę na balony z wodą. Zdaje się, że tym razem było nieco mniej ludzi, niż zwykle - komentowała jedna z uczennic ze starszych klas. Obchody zakończyły się około godziny 14. Nienasyчени mogli dopchać wybornymi naleśnikami, serwowanymi przez nasze wspaniałe panie kucharki.

Chcesz podzielić się swoją opinią na temat Święta Szkoły? Zapamiętałeś je całkiem inaczej? Pisz na mail: marcinmse@wp.pl.

Z ŻYCIA KĄTA

Prawie 600 pierogów ulepiły na jeden z piątkowych obiadów nasze Kątowe kucharki - pani Czesia i pani Ania. Pracowały nad nimi od 6 rano przez ponad pięć godzin.

Według danych na ostatni dzień października stan osobowy Kąta prezentuje się następująco: 197 uczniów, 39 nauczycieli, 19 wychowawców, 10 pracowników obsługi, ósemka reedukatorów, cztery osoby z administracji, dwie panie kucharki i last but definitely not least - dyrektor ŁŁ.

Dziewczyny z szacownego samorządu uczniów - Natalia Wróblewska z I BM i Agata Świsłowska z II LID - zorganizowały szkolne Halloween. W konkursie na ludzką mumię z papieru toaletowego zwyciężyły Ola Sosnowska i Ola Korejwo, w wyborach na najlepszy kostium Weronika Zontek, a w zawodach na zjedzenie jabłka bez użycia rąk na czas wygrał Patryk Jakubik, który spałaszował nawet części niejadalne!

"Kątownik" - pismo wszystkich ludzi Kąta.
Numer 1/2015.

Nakład: według potrzeb, na początek 30 egzemplarzy.

Skład redakcji: Aleksandra Korejwo, Marcin Michalski, zachęcamy innych.

Projekt tytułowego loga: Sasza z III RL.

Zdjęcia: Joanna K., Ania K-N.

Skład gazety: Ola Ścistaw.

Dyrektor finansowy pisma: nie jesteśmy tacy.

Dyrektor marketingu: tacy też nie.

Dystrybucja: z ręki do ręki.

**CHCESZ BYĆ SUPER I MIEĆ GRACJĘ
ŚMIGAJ NA REEDUKACJĘ
Prawdziwe cuda tylko w pokoju numer 5!**

**Twój komp padł? System nie odpala?
Dane zniknęły? W Twoim lapku złamał
się zawias? Nie działa myszka,
klawiatura, dysk twardy rzezi, a z
obudowy wydobywa się tajemniczy
błękitny dym?**

ZGŁOŚ SIĘ DO SASZY Z III RL.

UZDRAWIACZ KOMPÓW!!!

**Za niewielkie pieniądze rozwiąże Twoje
kłopoty.**

SUBSKRYBUJ „KĄT” NA FEJSIE! Wpisz „Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii nr 2 KĄT” - w awatarze żółte logo szkoły ze zdjęciem uczniów w tle.